

Mikołaj Mroczka

BITWA SEMANTYCZNA, BITWA SYMBOLICZNA

Wystawa, którą mieściły w ostatnich miesiącach mury Galerii Bielskiej BWA była niewątpliwie jednym z najciekawszych, odbywających się w ostatnim czasie wydarzeń artystycznych w Polsce. Niezwykła oryginalność doboru dzieł, skrupulatna kreacja i znakomite zagospodarowanie przestrzeni, stworzyły siatkę semantyczną o takim poziomie złożoności, że przemyślenia rysujące perspektywę twórczej interpretacji zmotywowały mnie do podjęcia tego niezwykle trudnego wyzwania. Trudność polega chociażby na tym, by za wszelką cenę uniknąć silnych, dogmatycznych osądów dotyczących otaczającej mnie, jako odbiorcę wystawy, rzeczywistości. Bowiem sama wystawa zdaje się burzyć ten paradygmat. Nie mam zatem zamiaru przyjmować w tym tekście pozycji mitycznego Krytyka, roszczonego sobie prawo do zamykania dzieła po rzekomym odkryciu jego esencji. Celem odbiorcy w obcowaniu ze sztuką nie jest bowiem odkrycie jej transcendentnego sensu, owianej tajemnicą i przykrytej sitem znaków myśli Autora. Wynika to chociażby z tego, że samo tworzenie, co szczególnie rzuca się w oczy w dzisiejszych czasach, nie opiera się na przelewaniu swojej osoby, wyrażaniu siebie za pośrednictwem artystycznej materii. Jest to cel, który zdaje się być nieosiągalny chociażby ze względu na fakt, iż człowiek będąc bytem z natury wrzuconym w porządek języka daje się zrozumieć wyłącznie przy użyciu kolejnych słów, a rozumienia te zdają się multiplikować w nieskończoność. Tworzenie to raczej zawieszanie w próżni całkowicie otwartego na odbiorcę tekstu i obserwacja procesu, który taki akt zapoczątkowuje. Dlatego interpretacja, idąc za Jacques'em Derridą, jest zawsze nowym tekstem. Jednakże to właśnie nowe teksty umożliwiają kontynuację dyskusji wokół dzieł, a tak wybitna wystawa jak *Pole bitwy* zdecydowanie zasługuje na to, żeby dyskusja ta trwała.

Jedną z pierwszych obserwacji, jakie poczyniłem podczas obcowania z tą wyjątkową wystawą było to, że porusza ona zagadnienie polskości. Jednakże dokonuje tego w sposób, jakiego nie doświadczyłem nigdy wcześniej, w żadnym innym miejscu, żadnym innym dziele, czy nawet socjologicznej analizie. Bierze ona pod lupę polskość w jej przestrzeni znaków, w mitach, a nawet całych mitologiach, pokazując jej wewnętrzne sprzeczności, podziały, absurdy i ostatecznie czynne, męczące polskie społeczeństwo walki. Sposób, w jaki dążenie to jest realizowane wprawia w zachwyt. Mam wrażenie, że został tutaj stworzony swoisty nowy język,

wykorzystujący możliwości sztuki wizualnej i przestrzeni galeryjnej do absolutnych granic, przez co odbiorca wchodząc do tak skrupulatnie stworzonej całości, doświadcza jej niemalże strumieniowo. Nic nie znalazło się tutaj bez przyczyny, wystawa była bardzo fragmentaryczna (tak jak fragmentaryczna jest polska rzeczywistość), ale w tej fragmentaryczności niezwykle spójna i celowa.

Nieżytką, ukazaną w niebywały, zarysowany przeze mnie sposób, diagnozą polskiej rzeczywistości kulturowej i semantycznej jest nieustająca walka trzech porządków stojących wobec siebie w zupełnej opozycji – w swojej bezpośredniej formie zapomniany mit prastłowiańskiej jedności, mesjanistyczna, bogoojczyźniana narracja o nieugiętym, walecznym narodzie powstającym z kolan i współczesność, która próbując zespoić wszystkie pojawiające się na przestrzeni wieków znaki de facto ukazuje pustotę mitów mających stanowić fundament narodowej tożsamości. Najbardziej jasny wyraz daje temu dzieło *Historia wesola, a ogromnie przez to smutna* Irminy Rusickiej i Kaspra Lecnima. Będąca reinterpretacją szkicu Stanisława Wyspiańskiego, który to stanowił reinterpretację *Bitwy pod Grunwaldem* Jana Matejki, monumentalna rzeźba jest swoistym sitem, przez które przesącza się rzeczywistość polskiego społeczeństwa. Pomimo tego, iż w sposób bezpośredni widać, iż jest ona pusta w środku, nie możemy ustrzec się przed jej wpływem na odbiór rzeczywistości. Dokładnie tak samo funkcjonują wymienione przeze mnie mity, mające spajać polski naród. Wielokrotnie ukazano ich pustotę, wewnętrzną sprzeczność lub negatywny, dyskursywizujący i ograniczający wpływ na odbieranie świata, a stale nie możemy się całkowicie wyzwolić spod ich wpływu.

Próbie takiego wyzwolenia stanowi natomiast obraz Pawła Baśnika *O powstawaniu Polaków*. Liczne postaci, eschatologiczny i przytłaczający swoją obecnością całe otoczenie, umieszczony w centralnym punkcie strach na wróble oraz pozostałe elementy ułożone są w sposób monumentalny, sprawiający w istocie wrażenie ukazywania momentu przełomowego, transgresywnego, kroku w historii, po którego dokonaniu nie można się już cofnąć. Jednak po dokładniejszym przyjrzeniu się wychodzi na jaw, że cała ta scena jest niezwykle niespójną, a wręcz absurdalną. Wszystkie części składowe obrazu pozbawione są jakiegokolwiek znaczenia, przez co fundament pod narodziny czegoś niezwykłego się wali, ukazując śmieszność i płytkość podobnych narracji. Nie bez znaczenia pozostaje również użyta przez artystę jednolita, szara paleta barw. Sprawia ona, że cały świat ukazany na obrazie wydaje się być wykutym z kamienia pomnikiem, mającym dokumentować zamierchłą, acz arbitralnie uznaną za ważną i wartą

powszechnej uwagi scenę. W konsekwencji jednak, co udowodniły liczne badania opinii publicznej, a nawet artystyczne performance'y, pomniki, właśnie ze względu na ten element arbitralności, najczęściej są zupełnie ignorowane przez ludzi będących podmiotem tej powszechnej uwagi.

Szare barwy ukazują również to, jak bardzo ponury jest świat, w którym stale patrzymy wstecz, roztrząsamy bezustannie historyczne wydarzenia, chcemy dotrzeć do esencji, wieczystej prawdy, która pozwoliłaby nam na ostateczne zrozumienie świata. Zapominamy jednak podczas tego procesu o tym, że sami jesteśmy istotami uwikłanymi w językową rzeczywistość i sieć kontekstów, do których stale musimy się odnosić, by nie zatracić swojej jednostkowości. Naturalnie generuje to różny sposób rozumienia faktów, a co za tym idzie przypisywanie im różnych, wypełniających wytwarzaną przez znak próżnię, mitów. Przecistawianie ich sobie, stała walka o to, które środowiska mają rację w większym stopniu prowadzi jedynie do coraz silniejszego pogłębiania panującej nad naszymi żywotami entropii – całkowitego chaosu na każdej płaszczyźnie życia. W obliczu największego w historii kryzysu klimatycznego, największego od lat kryzysu ekonomicznego, kryzysu parlamentaryzmu, nie potrafimy interdyscyplinarnie i międzyśrodowiskowo zjednoczyć się w poszukiwaniu remedium. Jedynie walczymy, a walka ta nie prowadzi do niczego poza nieuchronną zagładą, co wybitnie ilustruje zmasakrowany biały orzeł na obrazie Stacha Szumskiego *Orzeł polski w organicznym rozkładzie*.

Podjęcie tak szerokiego spektrum tematycznego w tak subtelny, inteligentny, ale jednocześnie nieprzesadzony formalnie sposób, świadczy o wybitności tej wystawy. Pomimo ukazywania najbardziej smutnych, pesymistycznych aspektów polskiej rzeczywistości, zdaje się, że finalna perspektywa napawa nadzieją. Możemy osiągnąć świetlaną przyszłość jako naród, musimy jedynie zrozumieć istotę społecznych konstruktów, nauczyć się prowadzić dialog i okazać chęć kolektywnej pracy na rzecz lepszego jutra, a zakopać wojenny topór w walce o jedyną słuszną interpretację historii i narodotwórczych mitów.